

Wykład zgromadził tłumy

Data publikacji: 10.01.2014 17:25

Pełną dużą salę cieszyńskiego Domu Narodowego zgromadził wykład prof. Daniela Kadłubca zatytułowany: Czas przejścia. od św. Łucji do Trzech Króli.

Wstępem do wykładu był śpiew grupy należącej do zespołu Czantoria z Lesznej Górnej pod dyrekcją Ireny Klimczak. - **Ukłony pod adresem Domu Narodowego, że dba o to, co mamy cennego tu, na Ziemi Cieszyńskiej** – zaczął swój wykład znany etnograf, folklorysta i badacz kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego. Również w podsumowaniu nawiązał do kultywowania własnej tradycji, jako wyznacznika tożsamości.

- **Korzenie są fundamentem siły człowieka, społeczności i narodu. Była o tym mowa już w greckim micie o Anteuszu. Cieszyńscy będą tak długo silni, jak długo będą mieli korzenie w postaci tradycji** – podsumował.

Nim jednak do tego podsumowania doszedł, długo i ciekawie opisywał wszystko to, co w naszej tradycji działo się w okresie od św. Łucji do Trzech Króli. A był to niezwykle bogaty w obrzędowość okres, w którym chrześcijańskie symbole i święta przeplatały się z obrzędami swój rodowód mający jeszcze w pogańskiej magii kultury agrarnej. Wielu słuchaczy ze zdumieniem odkrywało, że wiele z opisywanych przez profesora zwyczajów zna, a nawet praktykuje, nie wiedząc jednak, że mają one ciekawą i nieraz zaskakującą człowieka XXI wieku genezę.

- **Kultura nigdy nie rodzi się od zera. Kultura zawsze wykorzystuje to, co już było. Kultura chrześcijańska wykorzystywała również elementy wcześniejsze, przedchrześcijańskie, ale te elementy przystosowała do swoich potrzeb i zrobiła z tego wspaniały obraz kulturowy łód Łucyje do Trzech Króli** – mówił Daniel Kadłubiec zwracając uwagę na mnogość symboliki tego okresu. Na przykład od Łucji do trzech Króli jest dwa razy po 12 dni: od Łucyje do Wilie i od Wilie do Trzech Króli. A dwunastka, szczególnie w kulturze morza Śródziemnego, miała magiczne znaczenie. 12 to 3 x 4. Trójka była liczbą sakralną, natomiast 4 była liczbą ziemską: 4 strony świata. Zauważył także, że według kalendarza juliańskiego (w 1852 zmienionego na gregoriański) Łucji przypadało na 24 grudnia. Dlatego Łucja jest 13 grudnia, a prawosławni mają święta 6 stycznia. Święta Łucja była utożsamiana z narodzeniem się światłości, nowego życia, miała więc znaczenie magiczne.

- **U nas na Śląsku Cieszyńskim od Łucji do wilie zapisywało się pogodę. Łucji to styczeń, 14-tego to luty i tak dalej. A niezamężne dziewczyny rwały gałązki trześni, dawały do wody i jeżeli gałązka rozwinęła się do wilie, to znaczyło, że dziewczyna wyjdzie za mąż. A jeżeli się nie rozwinęła, to znaczyło, że musi czekać dalej. Dalej, dziewczyna brała 12 karteczek i na każdej napisała imię chłopca, dawała pod podsuszkę i każdego rana od Łucyje wyciągała po jednej karteczce. Ta, która została na wilie, to chłopak o takim imieniu stał się w przyszłym roku małżonkiem tej dziewczyny. Na świętej Łucji na terenach graniczących ze Słowacją, w Mostach, ale też w Istebnej, chodziły tak zwane Łucje. Były to dziewczyny ubrane w białe prześcieradła i wymachiwały różnymi rzeczami, na przykład gęsimi piórami. Chodziło o to, że ponieważ jesteśmy pomiędzy dwoma światami, to trzeba przestrzeń oczyścić od tego, co może przychodzić z tamtego świata, a może być dla nas niepożądane** – wyliczał prof. Kadłubiec. Zdradził także słuchaczom między innymi, jak odkrywano, która z kobiet jest czarownicą przyznając, że choć teorie zna, nigdy nie próbował.... Zwrócił także uwagę, że zawsze najbardziej bogate kulturowo są okresy na styku.

W starym Rzymie, w czasie kiedy my obchodzimy Godni Święta obchodzono święto Saturna, boga rolnictwa i odradzającej się przyrody. Wynikało to z tego, że Rzymianie jeszcze czcili Słońce. Dla pogańskich Rzymian symbolem odradzającego się świata było słońce, które co rok zwycięża. Od tego 24 słońko po sekundach, minutach zaczyna zwyciężać, z czego się cieszyli. A cieszyli się w ten sposób, że jedli, pili, śpiewali, czyli godowali. Godować znaczy biesiadować. Nazwa Godni Święta ma więc bardzo stary rodowód i dotyczy czasów starorzymskich. W czasie saturnaliów oznajmiano publicznie, na jakie dni przypadną miesiące przyszłego roku. Oznajmiano, czyli krzyczano. Krzyczeń to kalare. Dla tego słowo kolędy mają rodowód od kalare, podczas, gdy kantyczki od kantate, czyli śpiewać. Dla tego najstarsze kolędy nie były śpiewane, a nawiązując do tego rodowodu, recytowane, podczas, gdy

wywodzące się od kanatate kantyczki – śpiewane.

Profesor Kadłubiec zwrócił także uwagę na zmianę z biegiem lat funkcji wielu zwyczajów i obrzędów z magicznej na estetyczną, a z biegiem kolejnych lat z estetycznej na... komercyjną. Najlepszym tego przykładem jest drzewko wigilijne, które jest symbolem czasu świątecznego.

- Drzewko wnoszone było do domu zawsze 24, nie w żaden inny dzień. Kiedyś to drzewko było symbolem nowego życia. Wnosząc drzewko wiecznie zielone przez cały rok wnoszono magię wegetacyjną. Z tego punktu widzenia sztuczne drzewko nie ma żadnego sensu, ponieważ nie ma tego symbolu żywości, impulsu wegetacyjnego – wyjaśniał Daniel Kadłubiec dodając, że wokół wigilii krążą też pozostałości animistycznych wierzeń w wędrówkę dusz. Puste nakrycie zostawiamy, mówi się, dla niespodziewanego gościa. Ale tak naprawdę to pozostałość po nakryciu dla duchów naszych zmarłych przodków. Wyjaśnił także, na czym polega magia analogii, z powodu której na przykład w Wigilię nie wolno niczego pożyczać.

- Jeżeli ja w specyficzny czas coś pożyczę, to znaczy, że mnie tego będzie brakować przez następny rok. Tak samo dziecka musiały być grzeczne, bo kto będzie bity we wilię, to będzie bity cały rok – wyliczał etnolog opisując najrozmaitsze znane nam zwyczaje, jak choćby chodzenie po sąsiadach z poczęstunkiem, wiliówką, co na dołach nazywało się szczodrok, wyjaśniając, skąd się owe zwyczaje wzięły i jakie miały znaczenie magiczne.

Omawiając kolejne dni w tym specyficznym czasie od św. Łucji do Trzech Króli prof. prof. Kadłubiec zwracał uwagę na to, co było szczególnie wyraziste u nas, na Śląsku Cieszyńskim. Bo na przykład Trzej Królowie owszem, chodzili u nas, ale nie byli tak popularni, jak kolędnicy i pastuszkowie, podczas, gdy w innych regionach, na przykład na Morawach, kolędowanie Trzech Króli było znacznie bardziej rozpowszechnione.

Na koniec prof. Daniel Kadłubiec omówił po krótko zmiany, jakie na przestrzeni lat nastąpiły w kulturze. Oprócz wspomnianej już zmiany funkcji z magicznej na estetyczną, a dalej na komercyjną zwrócił również uwagę na poszerzenie i rozmycie granic czasowych. To, co kiedyś miało ściśle określony czas dziś, z powodów komercyjnych, funkcjonuje w czasie bardzo rozszerzonym. Któż nie zwrócił uwagi na pojawiające się w wielu sklepach tuż po Wszystkich Świętych choinki i ozdoby Bożonarodzeniowe?

- Trzeci kierunek, w którym zmienia się kultura, to zmiana struktury. Struktura jest upraszczana. Następuje pewne uszczuplenie kultury obrzędowej – mówił etnograf zwracając uwagę na takie aspekty, jak choćby to, że kiedyś się śpiewało, teraz się nie śpiewa.

Wykład przeplatały oryginalne winsze prezentowane przez członków zespołu Czantoria, a owacjom zachwyconych słuchaczy zarówno pod adresem młodych artystów, jak i prelegenta, zdawało się nie być końca.

(indi)

[Zobacz fotoreportaż \(fot: Stanisław Konopka\)>>>](#)